Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 13. Lwów, Niedziela dnia 15. Stycznia 1922. Rok XL.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 500 Mk., w innych państwach 6?0 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 10 Mk.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonpareil. Zwyczajne 16 Mk. „Nadesłane" 50 Mk., „Nekrologia" 60 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk. Przed kroniką 150 Mk. Po kronice i komunikaty 130 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Kupno sprzedaż od wyrazu 15 Mk. Koresp. od pryw. i matr. od wyrazu 20 M. Cała stronica 30.000 Mk., pół stronicy 15.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 60.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 20.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie 130 Mkp.

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej. Ogłoszenia zagran. o 100% drożej. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5 Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3—5 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedaja: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 10., oraz Admin. Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Spór polsko-litewski zlikwidowany przez Ligę Narodów.

Genewa. (PAT.) Dziś odbyło się ostatnie publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów w sprawie sporu polsko-litewskiego. Delegacja litewska przedstawiła obszerny memorjał, domagający się utrzymania komisji kontrolnej oraz strefy neutralnej, ustanowienia wysokiego komisarza Ligi na terytorjum Wileńszczyzny, wreszcie odesłania całej sprawy sporu polsko-litewskiego do rozstrzygnięcia trybunałowi międzynarodowemu, albo też oddania jej pod arbitraż oraz potępienia obecnego sejmu wileńskiego. P. Askenazy żąda odrzucenia wszystkich postulatów litewskich, oraz stwierdza, że postępowanie w sprawie sporu polsko-litewskiego zostało przez Radę ostatecznie zakończone. Rada Ligi przeszła nad memorjałem litewskim do porządku dziennego, poczem uchwaliła jednomyślnie następujące rezolucje:

1) **Rada Ligi stwierdza, że procedura w sprawie polsko-litewskiej przed Ligą Narodów została zakończona.** 2) Uchwala ostatecznie odwołać komisję kontrolną najdalej w ciągu miesiąca. 3) Przyjmuje do wiadomości zapewnienia obu stron o pokojowych intencjach ich rządów. W razie gdyby nie doszło do podjęcia stosunków dyplomatycznych i konsularnych między Polską a Litwą, zaleca Rada powierzyć opiekę wzajemnych spraw bieżących zaprzyjaźnionemu państwu. 4) Rada Ligi postanawia znieść strefę neutralną. 5) Nie wspominając zupełnie o sejmie litewskim, ograniczyła się Rada Ligi jedynie do ogólnikowej uwagi, że nie mogłaby uznać jednostronnego załatwienia sporu wychodzącego poza ramy jej zaleceń.

—oo—

„Tydzień Literacki"

zawiera w dniu dzisiejszym:

Józef Wittlin: „Z powodu I. Ejsmonda przekładu utworów łacińskich Kochanowskiego".
Eugenjusz Meller: „Problemat szpetności w sztuce i literaturze".
Józef Mirski: „Kołysanka", „Moje łzy".
Fiodor Dostojewski: „Cudza żona i mąż pod łóżkiem" (c. d. n.).

Polityka rządu wobec kwestji Wileńskiej.

Kompromitacja min. Skirmunta.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Wczorajsze posiedzenie komisji spraw zagranicznych poświęcone było w większej części sprawie wileńskiej. Na samym początku min. Skirmunt stwierdził, że sytuacja w związku z wyborami na Wileńszczyźnie jest pomyślna. Głosowało 67 proc. uprawnionych. Następnie p. Skirmunt starał się odpowiedzieć na zapytanie jaką jest polityka rządu w związku z koniecznością uregulowania sprawy wileńskiej. — Min. Skirmunt odpowiedział, że zostanie załatwioną w ten sposób, by w przyszłości nie stanowiła przeszkody do porozumienia się z Kownem, dalej, że rząd wydał polecenie wypracowania statutu dla autonomji wojewódzkiej ziemi Wileńskiej.

Większość posłów, wyjaśnienia min. Skirmunta uznała za niewystarczające i domagała się sprecyzowania i skonkretyzowania programu.

Poseł Rataj zwrócił się do min. Skirmunta z tem, że komisja wogóle jest mało informowana, zaś poseł Dąbski domagał się szczegółowego planu działania rządu w tej kwestji. Min. Skirmunt jasnej odpowiedzi nie dał, zasłaniając się gotowością dania bliższych informacji na następnem posiedzeniu.

Wywiązała się następnie ogólna dyskusja, w której poseł Dąbski nawoływał do zajęcia takiego stanowiska w sprawie Wileńszczyzny, któreby uwzględniło przedewszystkiem polską rację stanu a nie partykularny punkt widzenia, albowiem geograficzne położenie Wileńszczyzny robi z tego terytorjum placówkę o znaczeniu międzynarodowem, i z tego punktu należy sprawę traktować.

Z posłem Dąbskim polemizował ks. Maciejewicz, występując zasadniczo przeciw autonomji, a pos. Dubanowicz wyobraża sobie, że po wypowiedzeniu się Sejmu wileńskiego za przyłączeniem do Polski, rząd polski wyśle swego komisarza, który w Dubanowicza oczach, spełniać będzie obowiązki gubernatora rosyjskiego.

Pos. Skulski wypowiada się za tem, że Sejm wileński powinien dać mandat polityczny Sejmowi warszawskiemu do inkorporowania Wileńszczyzny.

Wypowiadał się szereg innych mówców, ale w dyskusji brak było tej przewodniej myśli, która mógł i powinien podać minister Skirmunt.

wskazując drogi, jakiemi rząd ma zamiar dążyć do rozwiązania kwestji wileńskiej.

Pod koniec posiedzenia pos. Bobek zwrócił się do min. Skirmunta z zapytaniem, czy traktat polsko-czeski mimo, że nie jest ratyfikowany, jest już częściowo wprowadzany w życie, a następnie jak się przedstawia sprawa kilku szybów węglowych i cynkowych, które po wytyczeniu granicy na G. Śląsku, znalazły się po stronie niemieckiej?

Na oba te pytania min. Skirmunt nie dał zadawalniającej odpowiedzi.

—oo—

Wilno. (AW.) Ukończono obliczenie głosów w okręgu Wasyliszki. C. K. W. uzyskał 7 mandatów, listy demokratyczne 6.

Wilno. (AW.) Ukończono obliczenie głosów w 9 okręgach wyborczych (prócz Bracławszczyzny). Uprawnionych do głosowania było 354.523, głosowało 225.284, czyli 63.47 proc.

—oo—

Jak endecy agitowali na Wileńszczyźnie?

(Od naszych warszawskich korespondentów.)

Warszawa, 12. stycznia.

ZBRODNICZE METODY WYBORCZE ENDEKÓW.

(S.) N. D., mając na wybory w Wileńszczyźnie setki miljonów, a zasilona (prawdopodobnie) jeszcze miljonami marek przez marszałka Sejmu, nasłała do Wileńszczyzny tysiące agitatorów. Według opowiadań naocznych świadków przy każdym wyborcy stał jeden endecki agitator, który napychał biednego wyborcę nie tylko stekiem kłamstw, oszczerstw słownych, ale zaopatrzał wiązkami wydawnictw, wśród których wyróżniał się „Paszport obywatela Litwy Środkowej" z herbem Orła i Pogoni u góry, a tekstem polskim i żydowskim. Na niezliczonych endeckich wiecach kładziono w głowy ludności, że kto będzie głosował na listę P. S. L., ten spowoduje utworzenie państwa żydowskiego, w którym będą wydawać takie paszporty żydowskie. Paszport żydowski, ładnie wydany, z odpowiedniemi rubrykami, o kilkunastu stronicach, zupełnie imitujący dowód osobisty, przesyłam „Kurjerowi Lwowskiemu" — jako niezbity dowód łajdactw politycznych narodowej demokracji. Paszport proszę po jakimś czasie zwrócić mi, bo zamierzam dać do ilustrowanego pisma.

DLACZEGO MARSZAŁEK TRĄMPCZYŃSKI MILCZY?

(S.) Z bardzo poważnych i miarodajnych stron zrobiono w prasie zarzuty ciężkie p. marszałkowi Sejmu, że z funduszów komitetu górnośląskiego wydał 14 miljonów czy też 39 miljonów na agitację endecką do Sejmu wileńskiego. Milczenie tem bardziej jest zdumiewne, że wogóle komitety endeckie pod pokrywką „Tygodnia Wilna" w całej Polsce wyłudzały od nieświadomych rzeczy pieniądze na endecki komitet wyborczy w Wilnie. Ofiarne społeczeństwo hojnie sypało grosze w przekonaniu, że daje na Wilno, a nie na agitację wyborczą endeków. Jednak w wielu miastach spostrzeżono się i zebrane fundusze zatrzymano do dalszej decyzji w oczekiwaniu na wyjaśnienia.

Wprost dziwnem jest, że prasa dotychczas za mało tej sprawie poświęciła ciekawości i szpalt.

—o—

KONKLUZJE Z WYBORÓW WILEŃSKICH.

(K) Wybory wileńskie przygnębiły w znacznym stopniu działaczy zarówno z prawicy, jak i lewicy. Przesadne nadzieje narodowej demokracji na możność uzyskania decydujących wpływów na Sejm wileński życie rozwiało w zupełności. Wykorzystanie nastrojów klerykalnych, miljony rzucone nie doprowadziły do zwycięstwa, które zdawało się menerom endeckim prawie że pewnem. Z drugiej strony poważnego zawodu doznały grupy lewicowe, a przedewszystkiem odpowiednik wileński Wyzwolenia, tak zwane Odrodzenie. Robota ta, prowadzona od dawna pozwalała rokować dla jej zwolenników poważniejsze nadzieje. Znaczny sukces odniosły grupy centrowe, to jest stronnictwo ludowe oraz Rady ludowe, które wrazie osiągnięcia pewnego porozumienia mogą rozporządzać większością głosów. Od kierowników rad ludowych zależy to, czy zostanie wykorzystana odpowiednio przyjazna dla nich konjunktura polityczna, w jakiej się oni w chwili obecnej znaleźli.

—oo—

Dokoła wyborów wileńskich.

WYNIKI GŁOSOWANIA NA WILEŃSZCZYŹNIE

Wilno. (AW.). Według ostatnio zdobytych informacji rady ludowe przeprowadzą do Sejmu 29 posłów, „Piast" 12. Do listy tej nie należy włączać 6 posłów z list lokalnych powiatu bracławskiego, których podzielić trzeba między różne partje.

Piana, która spłynie.

P. Ponikowski odsunął się od endeków.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 12. stycznia.

(K) Monopoliści od zdrowej myśli narodowej i od demokratyzmu szczerego, który znajduje przytułek wyłączny po pałacach i apartamentach, w ostatnich czasach wykazują niezmierne zdenerwowanie. Sieci rozstawione na gabinet p. Ponikowskiego, mające doprowadzić do osiągnięcia, choćby pośrednio, władzy tak upragnionej od dawna, zdają się znowu rozluźniać, istnieją bowiem pewne wskazania na niebie i ziemi, które mówią o odwróceniu się karty w przeciwnym kierunku. Wyjazd p. Szebeki do Genewy zdaje się w zupełności nie zadawalniać narodowych demokratów, którzy znając dokładne warunki towarzyszące temu wyjazdowi orjentują się dobrze, że posunięcie to nie jest bynajmniej dla nich zwycięstwem.

ROKOWANIA GOSPODARCZE NA G. ŚLĄSKU SĄ NA UKOŃCZENIU.

Katowice. (AW.) Rokowania gospodarcze są już na ukończeniu w przeważnej części podkomisji. Ustalono punkty sporne nie dające się uzgodnić. Prace w komisji kolejowej szybko postępują. Wobec tego stanu rzeczy opóźnienie głównych rokowań górnośląskich zwęzi się tylko do 4 dni i rozpoczną się one zamiast 15. bm. — 19. bm. Ukończenie rokowań w sprawie mniejszości narodowych odbędzie się w Genewie. Obaj przewodniczący tej komisji przybędą do Genewy 20. bm. Dnia 26. bm. nastąpi spotkanie pełnomocników i ostateczne załatwienie spraw komisji mieszanej i trybunału rozjemczego.

LIKWIDACJA GŁ. URZĘDU PRZYWOZU I WYWOZU.

Warszawa. (AW.) Na ostatniem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej min. Michalski oświadczył, że wydał już zarządzenie ostateczne likwidacji głównego urzędu wywozu i przywozu.

Z TEATRU.

Teatr Wielki: „Hieroglify", dramat w 3 aktach Kazimierza Tomasza Słomskiego.

Kto winien?

Nie, autor nie ponosi winy, bo pisząc sztukę, nie wykroczył przeciw żadnemu przepisowi prawa. Wręczenie sztuki dyrekcji również nie jest przekroczeniem. Nie ponoszą winy aktorzy, którym tę rzecz grać kazano: mówili, śmiali się, krzyczeli i cierpieli w sposób możliwie najbardziej intensywny i poprawny. Publiczność również jest niewinną i reagowała na wypadki sceniczne w sposób szczery i naturalny. Wysiłki, zmierzające do wywołania teatralnej grozy, nastroju i głębi pozostawały w prostym stosunku do intensywności wybuchów śmiechu u części widzów, a objawów zdziwienia u drugiej. Oklaski, jednak, którymi dziękowano za mimowolny humor, skierowano pod niewłaściwym adresem; należały się bowiem nie autorowi, lecz temu, kto sztukę do grania zakwalifikował i tem „wysokiemu poziomowi artystycznemu naszej sceny" wystawił tak przeraźliwie jasne świadectwo.

Niełatwo omówić podobną sztukę. Niewiadomo jak się zabrać do niej, gdzie początek, gdzie jest koniec, gdzie przyczyna, a gdzie skutek, gdzie jej ośrodek i jaki jej charakter. Naiwność łączy się tu z oschłością; reporterskość stylu (kapitalne są niektóre powiedzenia, jak np. „męża przynajmniej powinnaś kochać") i zabawny broszurkowo filozofujący ton z niejasnością w ujęciu i nieumiejętnością konstruowania (w akcie III naraz takie pytanie: „Może mi pan powie, na czem polega miłość?" — „Śmierć jest to zmiana miejsca pobytu"). Postacie przedstawiają się i mówią o sobie w sposób jednostajny, nudny i niepotrzebny. Od banalnego filozofowania przechodzimy nagle co chwilę do równie banalnie traktowanej codzienności. Galareta, której ująć nie sposób — wycieknie między palcami.

Maximum sensu, który mojem zdaniem, można z tej sztuki wydobyć, przedstawia się tak (bierzemy rzecz chronologicznie): 18 lat przed podniesieniem kurtyny rozegrało się coś, co miało być tragedją. On się w niej kochał, a ona go nie chciała i wyszła za kogoś innego. On ich odprowadził na okręt — a w nieobecności męża pochłonęło ją morze. Od tego czasu on — zupełnie słusznie — utracił ochotę do życia. Gdy go poznajemy na scenie, jest nieznośnym nudziarzem, zrzędą, który wszystkim psuje zabawę. Stoi skrzywiony jak nieszczęście i wciąż odpowiada: nie. Pójdzie pan na spacer? Nie. Weźmie mnie pan na morze? (pyta niewiasta). Nie. Wygrywa (w czasie przedstawienia) miljon. Czy się cieszy? Nie. Rybaczka obiecuje mu swą miłość. Błaga. A on: nie i tłómaczy, że jest do niczego. Nawet gdy domowi grozi zalew wód i gdy mu proponują, by się zechciał ratować, on odpowiada: nie — i dopiero za kark muszą go ze sceny wyciągać. Nawet nacierającemu nań ostro szlakowi potrafi powiedzieć: nie — i żyć i gadać dalej.

Znajdzie się jednak osoba, która go wyrwie z marwoty. Symboliczny zamiar: dom nad morzem — to ten martwy spokój. Morze — namiętność. Dusza, która powraca w innem ciele, to powrót uczucia, które zabija wycofanego z obiegu człowieka. Tak to sobie tłómaczę. Nie wiem, czy trafnie. (Elida Wangel, Borkmann).

Tedy pojawiająca się Iza jest powtórnem wcieleniem tej niedobrej niewiasty, którą „pochłonęło morze". Urodziła się w tym dniu, w którym tamta zginęła. Tu mała nieścisłość. Ona ma być (niewiedząc o tem) topielicą, której miłość zabija. On zapytuje ją wręcz: Jak ci tam było w wodzie? (o poezjo!). Jeżeli jednak tego samego dnia umarła i urodziła się, to w jakiż cudowny sposób znalazła czas na pobyt w wodzie — realnej, a nie metafizycznej? Wszystkie oznaki wskazują na to, że Iza — to ona. On jej próbuje to wytłómaczyć, ale bezskutecznie. Ona mówi do niego: kocham. A wtedy — w myśl cytowanych podań — nie pozostaje mu nic innego, jak pójść się utopić. Koniec.

Jeszcze jedna nieścisłość. W czasie nawałnicy (tyle wody w tym dramacie, że człowiek patrzy na swe obuwie, czy nie przemoczone, i ubolewa, że niema kaloszy) ktoś na scenie powiada: Wytrzymamy pół godziny. Popatrzyłem wtedy na zegarek i stwierdzam sumiennie: Wytrzymaliśmy dłużej.

Zwróciły moją uwagę na scenie rogowe okulary (widać morskie, może nawet podmorskie) i ażurowe pończoszki i czarne pantofelki rybaczki. Widać dobrze się tam ludziom powodzi.

Burza na scenie lwowskiej — stwierdzam to z uznaniem — nabrała rutyny i tupetu.

Tak, teatr lwowski stoi „na wysokim artystycznym poziomie". — Oczywiście zależnie od tego, kto i jak ten poziom pojmuje.

Włodzimierz Jampolski.

—oo—

TYDZIEŃ LITERACKI

JÓZEF WITTLIN. 1

Z powodu J. Ejsmonda przekładu utworów łacińskich Kochanowskiego.

—o—

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy dziś napowrót odnaleźć utraconą na długi czas perspektywę, z której wolno nam spoglądać na kulturę Polski niepodległej. Nasz emocjalny stosunek do dzieł danej epoki — jest może jedynem kryterjum przy estetycznem tych dzieł ocenianiu. To też mówiąc o przekładzie Juljana Ejsmonda dokonanym na Elegjach, Odach, Fraszkach i Panegirykach Jana z Czarnolasu, więc na utworach polskiego Renesansu — musimy uwzględnić nasze subiektywne stanowisko wobec tej epoki, tudzież stanowisko naszej epoki, w której widocznie objawiła się konieczność przekładu rzeczowych utworów. Należy sobie dokładnie zdać sprawę z wpływów, jakie wychowały naszą psychikę aż do chwili obecnej, — zanim przystąpimy do wartościowania łacińskich utworów Kochanowskiego i skreślenia umysłowego podłoża, na którem wykwitły.

Punktem ciężkości w kulturze literackiej Polski porozbiorowej był światopogląd romantyczny, w testamencie przez trzech wieszczów pokoleniom twórców aż do niedawnego czasu pozostawiony. Światopogląd ten wyrażony został środkami poetyki — oczywiście — romantycznej, odmiennej zupełnie od tej poetyki, która nadała kanon poezji Polski niepodległej. Zauważyliśmy w literaturze, osobliwie w poezji, od Brodzińskiego zapoczątkowanej, pewien niepokój zarówno w formie jak i treści uzewnętrzniony. Niepokój przewalający się przez dzieła Mickiewicza, Malczewskiego, Goszczyńskiego, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Zaleskiego — aż do poetów naszych czasów — uważam za najcharakterystyczniejszą cechę literatury porozbiorowej. Niepokój ten wywołany został kataklizmem stosunków żywotnych zarówno jednostki jak i całego narodu. Przez cały romantyzm przechodzi nuta pewnego rodzaju nienormalności. Po pseudoklasycznych formułach Wieku Oświecenia, po konwencjonalnym sentymentaliźmie sztucznej pastuszkowatości sielanek XVIII. wieku, z których rzekomej uczuciowości wieje zimno racjonalizmu — nastąpiła rewolucja w sercu, ale i rewolucja form. Wraz z utratą niepodległości politycznej zatracił się spokój w poezji polskiej. Zburzono zaśniedziałe kategorje pseudo-klasyczne, nie dość doskonałe, aby mogły wyrazić bunty wnętrzne i wrzenia. Stworzono nowe formy. Otóż atmosfera wrzenia, burz, buntów — jednem słowem: niepokoju, wycisnęła swoje piętno na najsilniejszych emanacjach twórczych okresu porozbiorowego. Najwyższym wyrazem treści, wyrażalnej w poezji — był ból. Dzieła romantyków naszych powstawały — że się tak wyrażę — sub specie doloris. Obcą jest im radość i ucieczka życia. Co do formy zewnętrznej — jest rzeczą charakterystyczną, że największe dzieła polskiego ducha pozostały w fragmentach. A więc Dziady, więc Kordjan (3-cia część Trylogji), Król-Duch, Zawisza Czarny, Samuel Zborowski, Niedokończony Poemat Krasińskiego. Jedynym utworem epoki romantycznej na wielką skalę — spokojnym na zewnątrz i skończonym jest Pan Tadeusz. Te uwagi wstępne mają nam służyć do wyjaśnienia naszego stanowiska — wobec polskiego Renesansu.

Mówiąc o niepokoju w naturze romantycznej, o bólu, jako najważniejszym motywie — przeciwstawiamy tym czynnikom: spokój, równowagę, to co nazywają harmonją wewnętrzną i rzecz prostą: radość z życia. Tej pogody ducha i radości, tego zrównoważenia, brak było romantykom i wszyscy społem tęsknili do jednego miejsca, które było niejako symbolem wszystkiego, czego im samym brakło. Tęsknota romantyków szła w kierunku lipy czarnoleskiej. Na poparcie tego niech przytoczę zakończenie V. pieśni „Beniowskiego" i piękny wiersz Norwida pt. „Moja piosnka", w którym poeta woła do swej lutni:

„Czarnoleskiej ja rzeczy
Chcę: — ta serce uleczy —
I zagrałem — I jeszcze mi smutniej".

Z tego stanu rzeczy, który próbowałem scharakteryzować, wynika, że Jan Kochanowski z Czarnolasu, zgodnie uznany za największego poetę Polski niepodległej — stał się wyobrażeniem boskiej pogody ducha, spokoju olimpijskiego, on, który nawet boleści potrafił nadać kształty „staroteczne" i spokojne. Prócz tego musimy stwierdzić, że romantycy czerpali nastroje i barwy z abnegacji życia, pogrążeni w boleści czy to narodowej, czy to indywidualnej i mieli raczej iluzje, niż świadomość tej pełni życiowej, która odzwierciedliła się w twórczości Kochanowskiego. Kochanowski jest zawsze ogólno-ludzki i wdziera się „ze słowiańską Muzą na skały Kalliopy". Jest zawsze wytworny i nie daje się unieść namiętnościom. Powiedziałbym, że z zazdrością spoglądają nań wstecz romantycy o wybuchowej naturze.

Wychodząc z tych założeń, uważam ukazanie się przekładu Ejsmonda za pierwszorzędny czyn kulturalny w nowej Polsce, jako że tradycje humanistyczne i renesansowe, odtwarzające pełnię słonecznego życia, sięgają w głąb ogólnoludzkich walorów kulturalnych i oddają rdzenną specyficzność narodową.

Z kolei przystąpię do omówienia wartości pomienionych poematów, ze względu na epokę, w której powstały, dalej ze względu na absolutną swoją treść i na okoliczności historyczno-literackie, rzucające snop światła na te utwory. — Tutaj trzeba przedewszystkiem uchwycić ten szeroki gest, ten wspaniały — z jakim kroczyła sztuka renesansu, owo tchnienie gorące, owe jasne blaski i czyste tony, płynące ze strun arcymistrzów starożytnych i echo tej sztuki powtórzone przez odrodzonych w niej ludzi, którzy od Trecenta aż po barok XVII. w. ożywili ludzkość i stworzyli jej monumentalne dzieła we Włoszech, we Francji, Niemczech, w Anglii i Polsce. Renesans oznaczał wyzwolenie ducha ludzkiego z więzów dogmatyki średniowiecznej i stopił duszę człowieka cierpiącego — w tyglu klasycznej harmonji i równowagi, skąpawszy ją wpierw w krynicy mitów i historji starożytnej.

Szare i ponure były horyzonty duchowe w wiekach średnich. Dusza ludzka pogrążona była z jednej strony w ekstazie i bezruchu, oczekującym końca świata w r. 1000, a z drugiej strony w scholastycznych dociekaniach. Jeden z wielkich znawców Rinascimenta, historyk literatury włoskiej i poeta u schyłku XIX. w., wykładający w Bolonji — Giosue Carducci w dziele pt. „Dello svolgimento della letterature nazionale" tłumaczy pochodzenie renesansu jako odruch przeciwko

FIODOR DOSTOJEWSKI. 4

Cudza żona i mąż pod łóżkiem.

(Niezwykłe zdarzenie).

Z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib.

—o—

(Ciąg dalszy).

— Wyn-n-noś-że się pan!

— Żałuję teraz, że powierzyłem panu sekret; pan...

— Ja? No, cóż ja?

— Pan wykorzystałeś moje zdenerwowanie, spostrzegł pan, że jestem zdenerwowany i...

— E, plunąć na to: Śmiesznie mi — i basta!

— A czegoż pan tu szuka?

— A pan czego?

— Piękna moralność! — rzekł z oburzeniem pan w jonatach.

— Co tu pan będzie plótł o moralności? Czego pan się czepia?

— A jednak piękne pan ma zasady moralności!

— Co znowu za zasady?

— Wedle pańskiego zdania, każdy zdradzony mąż jest durny jak but!

— Czy pan jesteś mężem? Przecie mąż na Wozneseńskim moście? Czego-ż pan chce? Czego pan się uczepił?

— Ciągle mi się zdaje, że pan sam jesteś kochankiem!...

— Słuchaj pan, jeśli pan w dalszym ciągu w ten sposób będzie przemawiał, to będę musiał przyznać panu, że pan naprawdę jest durnym bu tem! To jest, pan już wie kim?

— To znaczy, chce pan powiedzieć, że ja jestem mężem! — rzekł pan w jonatach, cofając się w tył, jak oparzony.

— Psst! Milczeć! Słyszy pan...

— To ona.

— Nie.

— Uf! jak ciemno!

Wszystko ucichło: w pomieszkaniu Bobynicyna dał się słyszeć ruch.

— O cóż to nam się sprzeczać, łaskawy panie? — szepnął pan w jonatach.

— To pan, u djabła, sam się obraził!

— Bo pan mnie doprowadził do ostateczności.

— Milcz pan teraz.

— Przyzna pan, że pan jeszcze bardzo młody....

— Milcz-że pan już!

— Zresztą, zgadzam się z panem co do tego, że mąż w takiem położeniu, to — but.

— Przestanie pan nareszcie mówić? O!...

— Ale, do czego to złośliwie prześladować nieszczęśliwego męża?...

— To ona!

Ruch jednak w tej chwili zamilkł.

— Ona?

— Ona! Ona! Ona! Czegóż to pan jednak tak się niepokoi? Wszak pan jesteś dla niej obcy! To nie pańska rzecz!

— Panie łaskawy, panie! — mruczał pan w jonatach, blednąc i jakgdyby szlochając, — ja, wiadoma rzecz, jestem zdenerwowany... dość już był pan świadkiem mego poniżenia: teraz noc, pewnie, ale jutro... zresztą, my prawdopodobnie jutro się spotkamy, choć ja wcale się nie lękam spotkania z panem, i, zresztą, to nie ja, to przyjaciel mój, ten z Wozneseńskiego mostu: naprawdę, on! To jego żona, to cudza żona! Nieszczęśliwy człowiek! Zapewniam pana. Jest to mój stary znajomy; pozwól pan, że panu wszystko opowiem. Przyjacielem jego jestem, jak pan to zresztą sam łacno poznał, bo inaczej cóżby mnie obchodził los jego? Mówiłem mu nieraz: poco ty się żenisz, kochany przyjacielu? Posiadasz ładne stanowisko, majątek, ludzie cię szanują, a chcesz to wszystko zamieniać za kaprysy jednej kokietki? Nie, powiada, ożenię się: chcę zaznać szczęścia rodzinnego... Ma więc to szczęście rodzinne! Przedtem sam zdradzał mężów, a teraz sam pić kielich goryczy musi... Pan daruje, ale to wyjaśnienie konieczne było! Nieszczęsny to człowiek... sam pije kielich goryczy — oto wszystko!

Tu panu w jonatach głos odmówił posłuszeństwa, jakgdyby był on naprawdę bliski płaczu.

— A niech ich wszystkich djabli porwą! Czy to mało jest durniów na świecie! A pan sam co za jeden?

Młody człowiek zgrzytał zębami ze złości

— No, po tem wszystkiem jeszcze taki ton z pańskiej strony, to już, przyzna pan... Byłem z panem całkiem szczery i otwarty...

(C. d. n.)

—oo—

zastygłym dogmatom ecclesiae militantis, które doprowadziły cywilizowaną ludzkość europejską do tego, iż wierzyła w Apokalipsę i koniec świata. Przeto pojmiemy, co się stało z ludzkością, wierzącą w nieomylność kościoła, kiedy po dniu 1. stycznia roku 1000 ujrzała słońce, jak świeci nadal, a trąby archaniołów nie wzywały na ostateczny sąd. Z tą chwilą duch ludzki, który dotychczas pogrążony był w kontemplacji i rozmyślał o zbawieniu w żywocie przyszłym — przekonawszy się o fałszywości horoskopów teologicznych, z całym impetem, tłumionym dorąd w piersi, z całą energją, której nie wolno było wyładowywać w innym kierunku, jak tylko w kierunku ściśle określonego Boga — rzucił się w wir życia doczesnego; zaś najszlachetniejsze instynkta ludzkie zapragnęły regeneracji, odnowienia pojęć i odświeżenia wzruszeń — nasycenia się barwami, kształtami i linjami innego świata, świata nieokiełznanych namiętności; świata niewyobrażonych wyobrażeń. Świat ten leżał przyprószony pyłem wieków, tępiony na stosach Autodafe — leżał w księgach starożytnego Rzymu i Hellady. To ocknięcie się ducha chrześcijańskiego, to potakiwanie życia doczesnego i zwrot ku pogańskim wyobrażeniom starożytności — jest pierwszą oznaką budzącego się Renesansu.

(Dok. nast.)

EUGENIUSZ MELLER.

Problemat szpetności w sztuce i literaturze.

Sztuka, jako sposób wypowiadania się z całego korowodu myśli i uczuć, które po duszy się przewijają, jako źródło emocji — byłaby niezupełną, gdyby jej nie kompletowały arcytwory, personifikujące cząstki haniebne, bezecne Psychy, te zboczenia o stęchłym zapachu, ułomności odrażające, które przyciągają nas bardziej, aniżeli miodowego smaku piękności Tycyana, Correggia, aniżeli nawet aksamitne uśmiechy Leonarda. Brzydota ma nieskończone bogactwo elementów malowniczości. — Ohyda jest wieloforemna i olbrzymio dosadna, a odór siarki i spalenizny z fantazji Goyi, haniebny fetor, który oparem się unosi z paradoksalnych i nadmiernych kreacji breughelowskich „Grzechów" — wabi więcej, niż zapach mirry i kadzidła. Piekło Dantego, **Fleurs du Mal**, pozostaną na wieki modlitewnikiem ludzkości, a Breughel, Bosch — krynicą najintenzywniejszych emocji.

Siła atrakcyjna Zgrozy, Potworności, Ohydy, która ciągnie nas ku okazom teratologicznym, ku sadycznym tajemnicom **faits-divers**, ku pewnym zakątkom muzeów figur woskowych, na place kaźni, ku szaleńcom, opętańcom, ta ciekawość **„sui generis"** — genezę swą czerpie stąd, że mistycyzm, wygnany z umysłowości, zachowaliśmy w senzacjach. Potworność obseduje, przyciąga, jak przepaść zawrotna, jak grzech, jak zły zapach, jak ohydne pocałunki...

Breughel, Goya, Hoffmann, Baudelaire, Barbey d' Aurevilly, Dante, Callot, Villiers d l' Isle-Adam, terrorystyczni artyści chińscy i japońscy, fakirzy indyjscy, Poë — i podobni są do siebie i różni nieskończenie. Breughela mistycyzm, wyrosły na podścielisku flamandzkiego materjalizmu — z brzucha i podbrzusza pochodzi; zbliżony do niego baudelerowski — jest olbrzymio więcej cerebralny. Wszystkie fantasmagorje religijne od Fauna do Belzebuba, wszystkie profile zwierzęce od mordy do dzióba, od ryja do chyry i pyska sarabandą u Breughela kołują; nie jest on (Breughel) antropomorficzny, — w fantazji jego zresztą zacierają się różnice między Organicznem a Nieorganicznem, jak u Hoffmanna i Poego — między Realnem a Nierealnem; — jest on bardziej teratologiem, niż demonicznym wizjonerem. Poprzez jego plansze i obrazy przewija się wielki korowód potworów: Cephalidy (potwory o głowie bez tułowia), Triscephale (potwory bezoczne), Syrenomale (potwory kończące się ogonem rybim), Zoomylę (bezkształtna, bezforemna, żyjąca masa), Janicepsy (monstra o podwójnej głowie) Iniopy (z jednej strony głowa, z odwrotnej druga, niekompletnie sformowana); nieznany, nieprzeczuwany świat, pełen zjawisk i cudów. Tu phytolith (kamień do krzewu podobny) w pejsażu zimnej, lodowej zgrozy, krew ścinającej, wspiera oblepę zda się z czarciego łajna ulepioną, a z niej wypełzają potwory hyperboliczne o kręgach, jak knykcie, o uszach łapusiastych, ludzie-jaja, ludzie-motyle, ludzie-garnki, korbasy. — Potęga halucynacyjna bezgraniczna. — Gdzieindziej młyngłowa o rozwartej paszczęce, która worki ciężkie mąki wchłania. Dymy smrodliwe, łuna bije, dzień brzeszczy się ledwo; — a łakomstwo, jeden z „siedmiu grzechów", w kałużę błotnistą, cuchnącą, z której łby cudaczne wyłażą i złopią łapczywie, pluje nieszczęsny potępieniec strumieniem, a Śmierć mu skronie ściska...

Każda brzydota, szkaradna i plugalstwo wszelkie kusi Breughela: halucynanci, maniacy, histerycy i histeryczki; opętańcy, epileptycy, wisielcy, dziecko któremu ze sfenoidy monstrualnej operator kamień wydostaje; ślepcy o bielmem strasznem zasłanych oczodołach; kulawcy; maski obmierzłe; twory podpotopowe do pterodaktylów i archaeopteryksów podobne bzdy smrodliwe; psy spięte lubieżnie, — a wszystko to w ruchu, wije się, potrąca, hurkoce szkli ślepiami, ślimaczy, ślinie, mrozi trwogą, ohydą, sieje strach rozkoszny...

Taki jest Breughel (ojciec) w „Siedmiu grzechach głównych" i innych estampach i obrazach, taki syn (d'Enfer), w „Upadku Aniołów", — powtarzam — bardziej monstrualny, niż demoniczny, niezmiernie zmysłowy o obserwacji tak ostrej i przenikliwej przy omnipotencji wizjonerstwa swego, że plansze niektóre (n. p. szereg rysunków, przedstawiających taniec św. Wita) stanowią dokumenty pono medyczne. Ciekawe, że Flamandczycy, ten naród brzuchopasów i lizogębów, których fantastycznym bohaterem narodowym jest „Eulenspiegel" (sowizdrzał), wcielenie gruboskórnej dobroduszności, znajdują Breughela „zabawnym" (wiensen). Van der Mander, prawie że współczesny (1604 r.) powiada: „...Zaiste mało jest dzieł, z jego ręki powstałych, na któreby można patrzeć bez śmiechu; najbardziej ponury na ich widok się rozchmurzy. Lampsonius czci wierszami **„la drôlerie Breughela**: „...Ty się wznosisz, Piotrze, kiedy w twej sztuce płodnej, jak mistrz twój stary znajdujesz zabawne rzeczy, zrodzone gwoli wesołości..." **Humour** Breughela (o ile chce go się uznać) wypływa z kontrastów, niespodzianek pełnych; formy są karykaturalnie tragiczne, a nie mają żadnych pierwiastków „zabawności". Inny typ wytyczny miłości ku Zgrozie, Potworności i Ohydzie — to Goya.

Tu wchodzimy w krainę zjawisk widmowych o charakterze czysto demonicznym. Goya ma coś z Torquemady, a Dante i Hoffmann pobratymczymi mu są duchami. Bardziej cerebralny od wielkiego Flamandczyka — przesuwa Goya przed oczyma, imaginacją jego nadludzką oczarowanemi, wizje, koszmary, gusła, czarownice-jędze, najnimożliwsze widziadła. Jeszcze ma on kilka akcentów, sprośnych, tak potężnych u Breughela, a które później, wyrafinowane, przefiltrowane, przez szatańsko-dumne baudelerowskie serce, łzami i żółcią nasiąkłe w „Kwiatach grzechu" się odnajdują.

Z akwafort Goyowskich („Los Caprichos") słodko-mdły krwi zapach zalatuje, a atmosfera morowa taka, jaka nad Montfaucon unosić się miała. Poczucie kontrastów strasznych, ostatecznych, popłoch siejących, orgia snów ciężkich, zmór, za gardło porywających... Schiller mówiąc: „Die Träume kommen vom Bauch" — miał rację o ile o breughelowskich snach myślał, — koszmary Goyi z mózgu, rozpalonego do białości, się zrodziły. Charakter bezlitosny, charakter Inkwizycji hiszpańskiej wieje z każdej karty potężną ręką Goyi rysowanej. — I tu odraza przyciągająca, jest bezdenna, niezwalczona i tu sentyment Szkarady, ale tajemniczy, z ciemnic nocnych utkany. Czy to kiedy przedstawia niecnych czartów, obrzynających sobie pazury („Djabły się stroją"), czy trzech starców wychudłych, o twarzach kościotrupów, wgramolonych jeden na drugiego, bawiących się dziecinnie idjotycznie w walkę byków symulowaną; czy też — kiedy straszy zgrzybiałemi rajfurami, brodatemi, kosmatemi, to jak szkielety chudemi, to jakby dotkniętemi puchliną; czy to, gdy wywołuje zjawisko bezwymiarowe, świecące trupią nagością, połową ciała z grobu już wysunięte i usiłujące resztką zżartych ściegni unieść ciężki kamień grobowy — Goya jest przedziwnie złowrogi, przepaścisty pełen krańcowości trwogi a niepochwytny. Śmiertelny wyraz, który kreśli jedna z postaci, w tej niezwykłej imaginacji wylęgła: **Nada** (Nicość) jest syntezą wrażenia bezdennej głębi, które się odbiera, przeglądając plansze „Kaprysów". Nietoperze; obmierzłe baby-jagi; demony o skrzydłach, kołtunami obrosłych, których wibracje czujesz zda się w ciężkiem powietrzu; chmury w noc burzliwą ciężarne wampirami, djablicami, strzygami; oczy, jak węgle we krwi zagasłe, wychylające się niespodzianie z ciemni; widma, upiory... Nigdy! nigdy nic okropniejszego fantazja — ze snów szalonych, krwi, dreszczów przedśmiertnych nie spłodziła. Nawet Dante do takiej intenzywności w rozpaczy i pasji nie doszedł.

Goya impulsywny w brutalności swojej — ma jeszcze jasne plamy, w które światło wsiąka; — Hoffmann, analityk, jak Baudelaire (ale bez domieszki tej zmysłowości, którą **Les fleurs du Mal** przesycone) zniósł już zupełnie linię demarkacyjną między Możliwem a Niemożliwem, a niemiecko tumanny, zawrotny, rozkiełzaną fantazję pokrył wodlem łzydy... Wyobraźnia Hoffmanna pijana, błądząca tu i ówdzie, mętna a uczona — nie od Callot'a się wywodzi (Hoffmann dał tytuł zbiorowi fantastycznych opowiadań „Fantaisies à la manière de Callot"), jakby można było myśleć, ale z imaginacji wschodniej, z Tysiąca i Jednej Nocy... Jesteśmy daleko od menażerji breughelowskiej, od krwią rdzawych obrazów Goyi; — i tu koty parskają, i tu psy ludzką mową przemawiają; i tu pnie drzew, krzewy i korzenie są tworami organicznemi i tu paznogcie są szponami, a piękny bucik, kokardką kokieteryjnie zdobny, kopyto czarcie okazywa, i tu młody kochanek jest starym trupem; ale cuda te, przesiane przez sito quasi filozoficzne, przepuszczone przez pryzmat magiczny a delikatny — przytłumione są, choć wszystkimi kolorami tęczy barwne Marzyciel ten, ten pijany filozof wabi, jak toń i daje emocję zawrotu i szału, upajającą, haszyszową...

Heljogabal, Neron, Markiz de Sade, podszyty mnichem średniowiecznym, zapłodniony Master-Clouvnem angielskim i flamandzkim Breughelem, coś ze Swendeborga, dużo ze Swinburne'a i de Quincey, nieco z Edgara Poe wszystko to na tle pejsażu Leonarda da Vinci, jak marzenie, jak wspomnienie dalekie zamierzchłego, — przysłonięte ciężką krepą — całunem witryolejowego pesymizmu — oto Baudelaire i jego „Kwiaty Grzechu". I on kocha się w Padlinie i on nienawidzi zdrowego, cnotliwego Piękna i on nam wskazuje, że w największej szpetności kryje się atom piękna. Bourget w swych „Essais de la psychologie contemporaine" mówi: „mistyk, analityk, i libertyn o duszy raną wiecznie się krwawiącej" — jest bratem spadkobiercą, wcielenia innych w siebie czcicieli Zgrozy, Brzydoty i Potworności, ale w metampsychozie duszy łacińskiej, prostolinijnej, geometrycznej — ma fizyognomię oryginalną, jedyną. Czuć jego wiersze alkową hetery, gdzie chuć perfumy, żądza rozpaczliwa, a niemogąca się zaspokoić: pożądanie wściekłe wszystkich dreszczy; pragnienie emocyj nowych, a nieznanych; niemoc, impotencja wzruszeń silnych, potężnych zatęchły i złożyły się na kantarydową, zgnilizną i piżmem cuchnącą atmosferę. Victor Hugo powiedział, że Baudelaire znalazł **dreszcz nowy.**

Zręki Baudelaire'a chrzest wszecheuropejski otrzymał i został pasowany na rycerza Geniuszu ludzkiego inny duch błędny — Edgar Poe. U niego Strach piekielny krzywi się bez żadnej domieszki zmysłowości. — Cała zgroza jego cichych straszną ciszą, tajemnych głębin morskich o potworach sturamiennych, ślepiach w galaretę wrażonych, **„Contes extraordinaires"**, polega na prostym sposobie przedstawiania okropnych, za włosy porywających rzeczy. Edgar Allan Poe — to nowa nuta w symfonii Strachu i Zgrozy, to nowa nieznana dotąd forma Brzydoty. (Dokończenie nastąpi).

JÓZEF MIRSKI.

KOŁYSANKA.

Płacz, duszo ma, płacz łzy rzewnemi,
z bolu się spłacz i mąk!
wiatrom spowiadaj się i ziemi
i tym okręgom sennych łąk!

Płacz, duszo ma, w tę noc bezkresną,
w kamienną głuchość pól, —
żal, serce, snów, co już nie wskrzesną,
utulaj się! a żal! a tul!...

Do matczynego tul się serca nocy
i w gwiazdy ponoś głos: —
usłyszy macierz szloch sierocy,
potrząsną gwiazdy srebrem ros...

O MOJE ŁZY...

O moje łzy piekące i najkrwawsze,
Żalące mojej doli!...
Z Szczęściem się swojem mijam zawsze,
Gwałt życia mnie niewoli...

Z szczęściem się swojem mijam zawsze,
W własnej usidlon doli — —
O moje łzy piekące i najkrwawsze!
O życie, co tak boli!...

Kryzys gabinetowy we Francji.

Przemówienie Brianda. — Obrona ideji układu francusko-angielskiego. Ustąpienie. — Konsternacja w Izbie.

Paryż. (PAT.). Havas. Raul Perret obejmując przewodnictwo Izby, wygłosił przemówienie, w którem powiedział m. i.: Przyszłość pokazuje się w mgle niepewności. Narody z nieufnością zaczynają patrzeć na niepokojące objawy, jakie występują w sferze stosunków międzynarodowych. Zniekształca się intencje Francji, wyrażając się o niej jako o narodzie wojowniczym. Gdzieindziej — zaznacza mowca — szukać należy imperjalizmu i militaryzmu (oklaski).

Francja domaga się odszkodowań i gwarancji zupełnego bezpieczeństwa.

Powitamy z radością wszelki akt zbliżenia narodów, wszelki układ obronny, lecz nie przyjmiemy żadnego zobowiązania, któreby zadawało gwałt słusznym naszym prawom (huczne oklaski).

Zabrał głos **Briand**. Oświadczył on, że nie chce postawić Izby przed faktem dokonanym. Francji nie może wystarczyć gwarancja bezpieczeństwa granic i zmuszona ona jest łączyć się z innymi narodami, aby bezpieczeństwo to mogło się stać dla niej istotnem. Konferencja genueńska ma charakter ściśle ekonomiczny i kraje, które w niej będą reprezentowane, powinny przyjąć gwarancje, jakich wymaga Francja. Jestem przekonany, że **gdyby Niemcy stanęły swego czasu wobec układu angielsko-francuskiego, wojna nie byłaby wybuchła.** Mowca oświadcza, że jedynie komisja odszkodowań ma prawo udzielić Niemcom zwłoki w spłacie odszkodowań. Ponieważ zaś Francja nie posiada w tej komisji większości, przeto **udzielenie moratorjum jest rzeczą pewną.** (Oklaski na skrajnej lewicy, okrzyki na prawicy). Ponieważ kwestja udzielenia zwłoki jest niewątpliwą, rząd francuski — oświadcza mowca — zajął się sprawą odpowiedniego zabezpieczenia interesów kraju. Gdyby termin spłaty długów niemieckich uległ zmianie Francja domagać się będzie odpowiednich gwarancji oraz rozciągnięcia kontroli, aby zmusić **Niemcy do wypłacenia należnych Francji sum.** Briand oświadczył, że dyskusja w Cannes prowadzona była w atmosferze jak najserdeczniejszej. Angija zobowiązała się ponieść odpowiednią ofiarę, Belgja zdaje się okazywać również ustępstwa, kwestja Zagłębia Saary rozwiązana została na korzyść Francji.

Ponieważ prawica w dalszym ciągu nieustannie przerywała mowcy, Briand schodzi z trybuny, jednakże zatrzymany serdecznymi słowami Perreta ,powraca na mównicę, witany oklaskami 3/4 Izby.

W dalszym ciągu wskazuje Briand na korzyści wynikające dla Francji i Anglii z projektowanego układu. Protestuje z oburzeniem przeciw kalumniom, według których Anglja uzależnia zawarcie układu od przyjęcia przez Francję warunków dotykających poczucia godności Francji. Sprawa Tangeru będzie przedmiotem osobnej dyskusji, a co do sprawy wschodniej, to ministrowie Anglii, Francji i Włoch spotkają się w Paryżu po zakończeniu konferencji w Cannes. Następnie zbija Briand twierdzenia tych, którzy utrzymywali, że sojusz francusko-angielski byłby niewolą dla Francji, która musiałaby opuścić stanowiska zajęte w Nadrenji. Gdyby w przeddzień wielkiej konferencji między wszystkimi narodami zawarto układ gwarantujący granice Francji, zrobionoby coś przecież dla utrzymania pokoju (oklaski na lewicy i w centrum). W tym sensie wziąłem — mówi Briand — na siebie odpowiedzialność i mogłem uważać, iż mam potrzebny autorytet do przemawiania w imieniu Francji. (Briand przerywa przemówienie, czyniąc gest zniechęcenia. Przerwa trwa czas dłuższy).

Podejmując przemówienie, podkreśla **Briand**, że nie ma prawa udawać się na tak ważny posterunek bez pewności, iż nie otrzyma uderzenia sztyletem. Nie mogąc powiedzieć — mówił dalej Briand — że jestem otoczony siłą moralną, potrzebną mi do swobody ruchów w każdym kierunku. Czułem z daleka, że

nie byłem otoczony waszem zaufaniem.

(Żywe protesty ze strony centrum i lewicy). W dalszym ciągu wierzę w pożyteczność rokowań między sojusznikami. Nie zaniedbałem żadnego interesu Francji, nie przeoczyłem żadnej chwili, aby zaprotestować przeciw wszystkiemu co powiedziano, a **teraz zostawiam miejsce dla innych.**

Po tych słowach Briand opuszcza trybunę, czyniąc ponownie gest zniechęcenia. Wszyscy są zaskoczeni i skonsternowani. Wielu z pośród deputowanych kieruje się ku wyjściu, za nimi wychodzą również wszyscy ministrowie. Wśród oklasków lewicy i centrum posiedzenie zostaje zamknięte.

POINCARE PREZYDENTEM MINISTRÓW.

Paryż. (AW.) Bezpośrednio po odroczeniu posiedzenia Izby prezydent republiki odbył naradę z przewodniczącym Izby Peretem, który wskazał mu Poincarego, jako mogącego liczyć na poparcie większości, oraz z prez. senatu Bourgeois, który wskazał, że Poincare ma szanse pomyślnego rozwiązania obecnego kryzysu. Poincare we czwartek wezwany miał być do pałacu Elizejskiego.

POINCARE TWORZY GABINET.

Paryż. (PAT.) Havas. Poincare otrzymał misję utworzenia gabinetu. Ma on w piątek dać ostateczną odpowiedź. W kołach senatu podnoszą z naciskiem , że tylko taki gabinet może liczyć na poparcie, który nie dopuści do żadnego ograniczenia praw francuskich.

MINISTER SKIRMUNT JEDZIE DO PARYŻA.

Warszawa. (AW.) „G. Warsz." podaje, że planowany wyjazd min. Skirmunta do Paryża stoi w związku z ostatniem przesileniem gabinetowem we Francji.

GŁOSY PRASY O DYMISJI BRIANDA.

Paryż. (PAT.) Havas. Prasa, omawiając kryzys ministerjalny, podkreśla, że dymisja Brianda była dla całej Francji faktem nieoczekiwanym, tembardziej, że Izba wyraziła mu w przededniu konferencji w Cannes zaufanie znaczną większością głosów.

Z obrad Sejmu.

Warszawa. (PAT.) Sejm, posiedzenie 277-me z 13. bm.: **Marszałek** oznaimił o zwolnieniu p. Stomskiego z kierownictwa min. aprowizacji. Odesłano do komisji w pierwszem czytaniu ustawę o dalszej emisji biletów P. K. K. P. i o kredycie skarbu państwa w P. K. K. P., następnie przystąpiono do sprawy wydania posłów. W kilku wypadkach Izba uchwaliła odmówić, natomiast postanowiono wydać ks. Okonia, którego wydania domagał się sąd okręgowy w Warszawie. Zaskarżyła go pewna emigrantka, której ks. Okoń miał ułatwić uzyskanie paszportu i nic jej nie pomógł, chociaż wziął za to 10 dolarów. Sprawozdanie komisji oświatowej w sprawie ustawy o zakładaniu i utrzymaniu oraz o budowie szkół publicznych powszechnych, spadło z porządku dziennego, ponieważ rząd oświadczył, że nie ma na ten cel pokrycia.

P. Sołtyk wzywał rząd, aby najpóźniej do czwartku przedłożył komisji budżetowej wniosek co do pokrycia wydatków związanych z temi ustawami.

P. Smulikowski żądał, by na dalszych debatach o tych ustawach był obecny przedstawiciel ministerstwa oświaty.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie we wtorek.

—oo—

OGÓLNE NIEZADOWOLENIE Z POLITYKI MINISTRA MICHALSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W związku z wczorajszem posiedzeniem komisji skarbowo-budżetowej, w kuloarach Sejmu krążyły pogłoski o możliwości przesilenia w min. skarbu. Są one przesadzone, mają jednak uzasadnienie w faktcie niezadowolenia z polityki min. Michalskiego. Tym razem pośrednictwa między komisją a min. skarbu podjęło N. Z. L., ale wątpliwem jest, czy przy następnym konflikcie pośrednictwo takie wystarczy.

—oo—

Przywileje morskie dla Polski. Genewa. Havas. Na posiedzeniu Ligi Narodów w obecności przedstawiciei Polski i wolnego m. Gdańska zawarte zostało porozumienie stron interesowanych w kwestji przywilejów morskich dla Polski. (PAT)

—oo—

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW.

Warszawa. Komisja prawnicza w d. 11. bm. obradowała nad ustawą o ochronie lokatorów. Po przerwie, zarządzonej w celu porozumienia się z klubami, obalono zasadę o dopuszczalności wolnych umów przynajmniej co do lokali, która to dopuszczalność była przewidziana w artykule 1. projektu rządowego. Następnie debatowano nad art. 5. obecnego projektu o świadczeniach dodatkowych.

Endecy proszą o „rozejm".

LIST POSŁA ADAMA.

We wczorajszem „Słowie Polskiem" zamieścił poseł dr. Ernest Adam odpowiedź na nasz artykuł z 7. bm. pt. „Endecy proszą o rozejm", zaznaczając na wstępie, że redakcja „Kurjera Lwowskiego" po dziś dzień tego listu nie umieściła".

Zaznaczamy, że odpowiedź tę postanowiliśmy z odpowiednim komentarzem umieścić, o czem w poniedziałek 9. bm. redaktor naszego pisma chciał dra Adama zawiadomić.

Na telefoniczne zapytanie otrzymaliśmy z Banku kred. ziemsk. odpowiedź, że pos. Adam wyjechał do Warszawy. Powodem zwłoki był jedynie i wyłącznie nawał materjału, sprawiający, że ważne artykuły i korespondencje polityczne nieraz przez 2 tygodnie czekają na swą kolej. Pos. Adam nie może się więc żalić na gorsze traktowanie jego nie sprostowania, lecz polemiki. Gdyby dr. Adam lub ktoś w jego imieniu był się do nas zwrócił z zapytaniem, byłby te odpowiedź otrzymał, gdyż wszelkie sprawy polemik czy zarzutów zwykliśmy traktować w sposób jasny, szczery i lojalny.

Tem mniej mieliśmy powodów do „ukrywania" listu posła Adama, że jego autor zgoła nie zbija zawartych w naszym artykule twierdzeń, pisząc:

„Nie przeczę, że podczas parokrotnych narad, poświęconych tej sprawie, poruszaną była także przygodnie i ubocznie kwestja chwilowego zawieszenia broni czy rozejmu z wojskami ukraińskiemi, oczywiście tylko jako tymczasowe, doraźne zarządzenie wojskowe, wskazane w danym razie rozpaczliwem położeniem miasta, któremu co chwila groziło odcięcie jedynej podówczas linji (Lwów—Przemyśl), łączącej je z zachodem — sprawa ta wszakże poza ramy dyskusji nie wyszła, a nigdy przez nas jako cel naszego do Paryża wyjazdu nie była podawana".

Z ostatnich słów cytowanego ustępu wynikałoby, że stawiając kwestję rozejmu, dr. Adam i dr. Dubanowicz działali nie w imieniu Tymczasowego komitatu rządzącego we Lwowie, lecz z własnej inicjatywy.

Oburzać podpisujemy jedno z końcowych zdań listu dra Adama:

„...nie mogę pojąć, by nawet fawor partyjny miał usprawiedliwiać podsuwanie bez dowodów Polakowi, chyba w dobrej działającemu wierze, intencji choćby pośredniego kurczenia własnej ziemi...".

Ubolewamy jedynie, że polityk tak szanowny i rozważny, jakim jest poseł dr. Adam, nie zdołał temu swemu poglądowi zapewnić zwycięstwa w łonie swego obozu i na łamach swej prasy, nazywających ustawicznie: Naczelnika Państwa, rząd, ludowców, socjalistów, wielu z w Sejmie „kurczycielami ojczyzny".

Stwierdzamy z zadowoleniem, że o ile wnosimy za podkład list dr. Adama, to w poruszonych przezeń istotnych, tu przytoczonych sprawach, jesteśmy jednego zdania z wybitnym narodowo-demokratycznym posłem.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Felissa z Noli; gr. kat. Hunwar 1922. Jutro rz. kat. A. 2 p. 3 Król. .m. J.; gr. kat. N. pr. Bab. Sylw. — Wschod słońca 7·17, zachód 3·49.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.

W sobotę pop. o g 3 »Dziady« — wieczór „Kobieta która zabiła", sztuka.

W niedzielę o g. 3·30 »Betleem polskie« — wieczór »Hieroglify«.

W poniedziałek „Tannhäuser".

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 3 b).

W sobotę „Nina".

W niedzielę pop. o 3·30 »Małżeństwo Loli« — wiecz. »Moralność p. Dulskiej«.

W poniedziałek „Nora", sztuka (wznowienie).

Repertuar Teatru Nowości.

W sobotę „Ostatni walc".

W niedzielę popoł. »Ostatni walc« — wieczór »Hiszpański słowik«.

W poniedziałek »Dookoła miłości«.

We Lwowie.

— **Wodomierze** zaprowadzone zostaną we Lwowie kosztem 54 miljonów marek. Uchwała taka zapadła na ostatniem posiedzeniu miejskiej komisji wodociągowej. Referent dr. Poratyński twierdził, że obecnie zużywa się we Lwowie około 100 litrów wody na mieszkańca i na dobę, podczas gdy w innych największych miastach w Polsce tylko 40 do 50 litrów, co ma być zupełnie wystarczającem i taka ilość wody ma być przeznaczona dla mieszkańców Lwowa, a konsumcja ponad 50 litrów wody podlegać będzie opłacie. Referent twierdził dalej, że po wprowadzeniu wodomierzy ustanie zamykanie dopływu wody przez kilka godzin w ciągu dnia, co obecnie jest koniecznem z powodu złego stanu instalacji. Kontrola 5.511 domów (na 5.606 posiadających instalację wodoc.) stwierdziła 2.272 nieszczelnych klozetów, 5.312 nieszczelnych kurków i 7.585 takichże wypustów. Zaprowadzenie wodomierzy zapobiedz ma marnowaniu wody.

Komisja wodociągowa po dłuższej dyskusji uchwaliła wniosek referenta, poczem stwierdzono, że budżet wodociągowy wykazuje przeszło **90 miljonów niedoboru**, dochody bowiem wynoszą około 70 miljonów, a wydatki przeszło 160 miljonów marek.

— **Bal studentek**, który odbył się 12. bm., powiódł się w zupełności. Bawiono się doskonale do rana. Zjawiło się też grono profesorów z rektorem dr. Kasprowiczem na czele. Do kadryla stanęło przeszło 200 par. Studentki i studenci tutejszych wyższych uczelni stawili się bardzo licznie. Bufet miał wielkie powodzenie. Sale były bardzo gustownie udekorowane. Na dom studentek uzyskano z balu znaczną kwotę i spodziewać się należy, że dom studentek, tak bardzo potrzebny, stanie we Lwowie w niedługim czasie, naturalnie przy pomocy znacznej subwencji ministerstwa oświaty.

— **Śmierć przy pracy.** Tragiczną śmiercią zginął wczoraj w południe na głównym dworcu st. przetokowy Jan Cwiertniewicz z Białohorszczy. Oto pełniąc służbę na stawidle nr. IV, pośliznął się na szynach i upadł pod koła przejeżdżającego pociągu. Śmierć poniósł na miejscu.

— **„Wyprawa Belgici do bieguna płd."** Staraniem Kółka geografów wszechnicy J. K. odbędzie się dnia 14. bm. w sobotę o godz. 7 wiecz. w sali zakładu geolog. (ul. Długosza l. 8) odczyt prof. H. Arctowskiego pod powyższym tytułem z obrazami świetlnymi. Wstęp 100 mp. dla młodzieży 60 mp.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** Na oślizgłych taflach chodnika złamał lewe przedramię Paweł Hawryszczak, szewc. — Na ul. Kazimierzowskiej silnie potłuczona została przez pędzące sanki Ag. Woźna. — Na podłodze parkietowej złamała lewą rękę służąca Marja Sawczyszyn w mieszkaniu przy ul. Rzeźnickiej 17. — We wszystkich wypadkach pierwszej pomocy udzielało Pogotowie ratunkowe.

— **Fałszowanie kwitów.** Oficjał rachunkowy w Dyrekcji skarbu Klaudjusz F. sfałszował kwity na pobory emerytalne na sumę 18.524 kor. 57 h. i kwotę powyższą pobrał. Gdy sprawa poczęła na światło się wyłaniać wniósł rezygnacje ze służby skarbowej. Obecnie, mimo, iż unikał styczności z organami policji, został aresztowany.

—oo—

KOMUNIKATY.

Komunikat Dyrekcji Kolei Państwowych we Lwowie.

Wszyscy emerytowani pracownicy kolejowi; którym lwowska Dyrekcja kolei państwowych przyznała swego czasu zaopatrzenia emerytalne oraz wdowy i sieroty po nich, mają w celu **uzyskania** nowego wymiaru emerytury w myśl ustawy emerytalnej z dnia 28. lipca 1921, dz. ust. państw. nr. 70, wnieść do protokołu podawczego dyrekcji kolei państwowych we Lwowie pisemną prośbę.

Do prośby tej należy dołączyć:

a) ostatni dekret nominacyjny i pensyjny, poświadczenie przynależności do Zakładu pensyjnego względnie prowizyjnego byłych austr. kolei państw. oraz wszelkie w ich posiadaniu znajdujące się dokumenty, mogące mieć wpływ na wymiar emerytury;

b) oświadczenie urzędowe (urzędu gminnego, biura meldunkowego, magistratu) stwierdzające, że petent (ka) w danej miejscowości stale mieszka;

c) jeżeli emeryt ma na swojem utrzymaniu żonę względnie dzieci poniżej lat 18, winien przedłożyć metrykę ślubu, oraz metryki względnie wyciągi metrykalne urodzin dzieci wraz z poświadczeniem urzędu parafialnego, że żona i dzieci żyją i są na utrzymaniu petenta.

Wdowy przedłożą w tym wypadku tylko urzędowe poświadczenia, że odnośne dzieci żyją i są na ich utrzymaniu.

Jeżeli dzieci powyżej lat 18 do 24 włącznie uczęszczają do szkół publicznych, albo do szkół prywatnych z prawem publiczności lub wskutek ułomności fizycznej względnie umysłowej na swoje utrzymanie zarabiać nie mogą, należy prócz metryki urodzenia dołączyć również poświadczenie odnośnego zakładu naukowego wzgl. świadectwo lekarza kolejowego, stwierdzające powyższe okoliczności.

Imieniem niepełnoletnich, zupełnych sierót winien wnieść prośbę prawny opiekun.

d) wreszcie deklarację na której podpis musi być sądownie lub notarjalnie legalizowany następującej treści:

Deklaracja

wystawiona przez (imię i nazwisko) . . . w myśl art. 45 ustawy emerytalnej funkc. państ. z dnia 28. lipca 1921 (Dz. u. Rz. P. Nr. 70 poz. 466).

Pragnąc korzystać z praw emerytalnych na mocy powyżej powołanej wyżej ustawy emerytalnej ustępuję na rzecz skarbu państwa prawa służące mi dotychczas jako członkowi zakładu pensyjnego (prowizyjnego) dla urzędników i podurzędników byłych austr. kolei państw. (sług i pomocników b. austr. kol. państw.).

Zarazem oświadczam, że rachunku z powyższym zakładem dotychczas nie dokonałem (łam).

Miejsce stałego zamieszkania dnia . . . 192 . .

(Podpis legalizowany).

O ile podanie względnie pewne dokumenty już dyrekcji przedłożono, należy w podaniu nowem o tem uczynić odpowiednią wzmiankę.

Zwraca się uwagę interesowanych, że we własnym interesie powinni należycie udokumentowane podania przedkładać dyrekcji jak najspieszniej.

—oo—

Komunikaty.

Regestracja obywateli czeskosłowackich.

Konsulat Republiki Czeskosłowackiej prosi obywateli czeskosłowackich, w ich własnym interesie o podanie swego adresu, kartą koresp. dla registracji obywateli czeskosłowackich w okręgu Konsulatu. W odpowiedzi uprasza się podać imię, nazwisko, datę urodzenia oraz ścisły adres. 7813 **Konsul.**

—o—

Z Sokoła Macierzy. W niedzielę 15. bm. odegra Kółko amatorskie Pol. T-wa Gim. Sokół Macierz we Lwowie 3-aktową komedję A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności". Po przedstawieniu tańce za osobną opłatą przy muzyce Adama Osady.

—oo—

IV. Targ praski.

Konsulat Republiki Czeskosłowackiej we Lwowie pozwala sobie zakomunikować, że wszystkim osobom odwiedzającym IV. targ Praski, który będzie się odbywać od 12 do 19/III 1922, będą udzielane wizowe ulgi mianowicie obywatelom polskim, austrjackim, węgierskim, rumuńskim, bułgarskim i greckim o ile ci posiadają w odnośnych państwach stałe miejsce pobytu, zniżka 75%, zaś osobom odwiedzającym z innych państw 25% za okazaniem legitymacji targowej. 7813 **Konsul.**

Z SALI KONCERTOWEJ.

STANISŁAWA KORWIN SZYMANOWSKA.

Najcenniejsze zalety artyzmu Stanisławy Szymanowskiej jako interpretatorki utworów Karola Szymanowskiego będziemy mieli sposobność uznać dopiero na wtorkowym koncercie. Dziś garść wrażeń z pierwszego koncertu, którego koroną były pieśni M. Ravela: „L'indifférent" i „La flute enchantée". Wykonane z niezrównaną subtelnością i finezją oddawały nastrój w fascynujący sposób. Utwory Finlandczyków Toiva Knuli i Errki Melartina (na programie przez pomyłkę oznaczone „Szwecja") zwracają na siebie uwagę wielką szczerością wyrazu, artystyczną fakturą i świeżością harmonizacji. Szczególnie ujmuje pieśń T. Knuli, wykonana po mistrzowsku.

Z polskich kompozytorów usłyszeliśmy utwory Szopskiego i Witolda Friemana. Szopskiego „Nad rzeką" przymawia więcej jak jego pieśń „Wniosłaś wiosenny poranek". Bardzo sympatycznie zapisała się kompozycja Friemana „W twoich oczach ironja", którą na ogólne żądanie powtarzano. Równie wysoko artystycznie i stylowo brzmiała modlitwa Glucka z „Ifigenji w Taurydzie", Liszta „Die stille Wasserrose" i Schuberta „Gretchen am Spinnrade". By oddać jak najwierniej nastrój utworów obcych autorów, śpiewała Stanisława Szymanowska wszystkie kompozycje w oryginalnym tekście. Podziwiać trzeba wprost jej doskonałą i nadzwyczaj wyraźną dykcję. Rozentuzjazmowana publiczność zmuszała pieśniarkę do licznych powtórzeń i naddatków. Prawie zbytecznem jest osobno nadmieniać, że dr. E. Steinberger akompaniował, jak zwykle, w wielce artystyczny i subtelny sposób, że dźwięki fortepianu zlewały się ze śpiewem w jednolitą wymarzoną całość. **Dr. Adam Sołtys.**

KRONIKA SPORTOWA.

Sekcja narciarzy „Czarni" urządza w niedzielę, 15. bm. wycieczkę do Sławska. Wyjazd w sobotę, 14. bm., punkt zborny w westybulu dworca głównego o g. 6. popol., powrót w niedzielę wieczór, względnie w **poniedziałek rano.**

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Litwinowiczowi za troskliwą sumienną i bezinteresowną opiekę podczas leczenia ucha w dowód uznania składam tą drogą serdeczne podziękowanie. 7807

H. Struszkiewicz.

Wiadomości gospodarcze.

+ **Nadzwyczajny** spadek cen artykułów pierwszej potrzeby, chleba, ziemniaków i odzieży notują dzienniki czeskie. Jestto następstwem nadzwyczajnej zwyżki korony czeskiej, notowanej w Zurychu 8.50.

+ **Bankructwa** w Szwajcarji. Kryzys finansowy w Szwajcarji pochłania coraz nowe ofiary. W tych dniach zawiesił wypłaty Bank ludowy w Solurze, który poniósł znaczne straty przez upadłość banku H. Cully i zastój w przemyśle zegarmistrzowskim.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 13. stycznia 1922.

	Mkp.	Mkp.	Mkp.
Bank akcyjny związkowy IV. i V. emisji	280—44·60	000 — 725	—·—
Bank Dyskon. we Lwowie	280—00	650.	—·— —·—
Bank handl. w Poznaniu	1000—300	3600	—·—
Bank hip. akc.	280—30·—	880 — 900	—·—
Bank hipoteczny zemel.	280—25·—	420·— —·—	—·—
Bank Małopolski	280—35·—	750·— 000	—·—
Bank powszeczny kredyt.	140—7·—	400·—	—·—
Bank przemysłowy	280—35·—	650·— 000	—·—
Bank Ziemski kredyt. z K	280—35·—	600 — 600	—·—

Akcje Tow. handl. i przem.: Browary lwowskie 17000—, Tow. Chodorów 3025,—3125 Karpalit 1500 0000, Ćmielów 8850—3875, „Portland Szczakowa" — — — „Galicja" 1950 2050 Grafota, 1950 0000, Górka 7300—000, „Oikos" 5100—5250 „Parowoz" 1375 0000 „Patria" 4700—0000 „Pezet" 1000 0000 „Pocisk" 850—900, Polski Club 1125 0000, Polska Nafta 1750 1800 Polskie Tow. handlowe 650 000 Rakszawa 3200—3300, Zakłady elektr. „Siersza" 1400 000 Gal. Zakł. górn. Siersza 7500—000, „Tepege" 5300—0000, Zieleniewski 5700—0000, Żegluga polska 450—000.

Walnty: Ruble carskie po 100 rb. 250·— 40·— ruble carskie po 500 rb. 180·— 220·—, ruble carskie drobne 100 120·—, ruble dumskie (po 1000) 30·— 50 — ruble dumskie (po 250) 20·— 40·—, Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20) 10·— 15·—, Karbowance (po 1000) 3·— Grzywny (po 500 i wyżej) 6·— 10·—, 100 franków francuskich 224·— 234·— 000, franków szwajcarskich 540·— 580·—, 1 sterling 11600·— 12100, 1 dolar amerykański 2750·— 2850·—, 1 dolar kanadyjski 2450·— 2550·—, Marki niemieckie po 1000 15·00 16·00, Marki niemieckie po 100 14·00 15·00 Marki niemieckie drobne 13·00 14·00, Lei rumuńskie (po 100) 2800·— 2800, Lei rumuńskie drobne 17·— 20·— Liry włoskie 125·— 135·—, Czeskie korony (po 500—1000) 44·00 46·00, Korony austr. niem. stempl. 0·38 0·44, Franki belgijskie 214 224·—.

Dewizy: Wypłata na Londyn 11600—12100, na Paryż 227 237 Zurych 540·00 580·00, Praga 45·50 47·50 na Wiedeń 0·40 0·46 na Berlin 15·50 16·50 na Nowy Jork 2750 2850, Medjolan 11250—11350—, Bukareszt 120 122

Urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

Lwów, 13. stycznia 1922.

Pszenica krajowa 74/75 11000—11500, żyto małopolskie 69/70 7000—7500, jęczmień małopolski browarniany 7000—7400, jęczmień małopolski pastewny 6900—7100, owies małopolski 7000 7500, kukurudza krajowa 9200—9300, kukurudza rumuńska stacja Śniatyn 9200—9300, ziemniaki gorzelniane 2500—2600, fasola biała 10700—10800, fasola kolorowa 9000—9500, groch polny 8000—8300, groch Victoria 10000—11000 bobik 6000—6900, wyka 6000—6200, mieszanka pastewna w ziarnie 5200—5500, łubin 3400 3600, hreczka 7200 do 7500, mąka żytnia 70 prc. 11500—11800, mąka żytnia 60 prc. 12500—13500, mąka pszenna 60 prc. 17500 do 18000, mąka pszenna 50 prc. 20000—20500, mąka psz. 40 prc. 22500—23000, otręb pszenny 4500—4700.

—o—

Zurych. (PAT.) Kursa giełdy z 13. stycznia: Berlin 2.65, Holandja 189.75, Nowy Jork 516, Londyn 21.75, Paryż 41.55, Medjolan 2230, Warszawa 0.18, Wiedeń 0.17, austr. stempl. 0.09.

Bogusław Herse

PRZEZ TYDZIEŃ BIEŻĄCY I PRZYSZŁY

Do dnia 18-go stycznia 1922 r.

we Lwowie

W SALONACH HOTELU GEORGE'A

ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ

POKAZY i SPRZEDAŻ

WYKWINTNYCH STROJÓW WIECZOROWYCH

SUKIEŃ BALOWYCH
PŁASZCZY
FUTER
PIĘKNEJ BIELIZNY
i t. d.

335

JABŁOWIN

Zawiadamiamy Sz. Publiczność, że z dniem dzisiejszym rozpoczęliśmy sprzedaż naszych **Win owocowych** a mianowicie:

Wino wytrawne „JABŁOWIN"

znakomitej jakości, które niczem nie ustępują winom gronowym.

Równocześnie donosimy, że z dniem dzisiejszym oddaliśmy generalne zastępstwo i sprzedaż W. Panu

WIKTOROWI KAPCE

Cenne zamówienia przyjmuje:

Biuro fabryki przy ul. Bogusławskiego l. 9. II. (wejście z ul. Pełczyńskiej)

Wiktor Kapko ul. Kopernika 48.

„JABŁOWIN" 7808

Pierwsza krajowa Wytwórnia Win Owocowych — we Lwowie ul. Bogusławskiego 9. II. p. —

Firma A. BEACOCK
następcy: 7816

A. ŁOPUSZAŃSKI & T. SAUCZEY

przeniósłszy magazyn swój z ulicy Kopernika l. 5. na plac Marjacki 8. (róg Hetmańskiej)

poleca: **Perfumerję i kosmetykę krajową i zagraniczną** (perfumy na wagę) **Wszelkie przybory do malowania artystycznego. — Przybory fotograficzne ilaboratoryjne. — Farby, lakiery, pokosty, oliwy i smary. — Szczotki, pędzle, rogóżki kokosowe. Dla teatrów: szminki, pudry, pomadki, róże, lep, krepę, mastyks, oraz ognie bengalskie. — Ceny umiarkowane.**



Reprezentacja na Kongresówkę i Małopolskę

A. MOSZKOWSKI i S-ka Inżynierowie, Warszawa, Sienna 23.

Kupno i sprzedaż.

Najrozmaitsze pantofle papcze i kamasze poleca i wykonuje fabryka ul. Krakowska 14. 7798

Otomana krzesła, sofa, materac, umywalka z lustrem, płaszcz damski konie, wózek dziecinny, Sapiehy 41 7801

specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Michał Salpeter 7763
Lwów Sykstuska 17, ordynuje od 8-9 i od 12-5.

Maszynki naftowe systemu „Primus"
poleca 7777
ANTONI HALSKI, Lwów, Sobieskiego 3.

Rządowo-upoważniony
DOM HANDLOWO-KOMISOWY
„Verda Stelo"
(A. MARCZEWSKI i Ska)
w SAMBORZE.

i pośredniczy za bezkonkurencyjnie **niską prowizją** w kupnie i sprzedaży **majątków, realności,** fabryk, sklepów, inwentarzy, maszyn i narzędzi **rolniczych i przemysłowych** itp. — Zastępuje wiele poważnych Fabryk i Firm krajowych i zagranicznych. — Prowadzi dział ogłoszeń i reklamy, tudzież prenumeraty wszelkich czasopism. Zlecenia wykonuje szybko dzięki gęsto rozsianym w kraju agenciom! Wielki wybór wszelkiego rodzaju kupna i sprzedaży. Do zgłoszeń dołączyć 20 Mkp. na odpowiedź! 817

Przyjmuje na bardzo korzystnych warunkach agentów i wywiadowców w nieobsadzonych dotąd miastach i wsiach Rzeczypospolitej!

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński